

**PROGRAM**

NA DRUGOLIGOWY MECZ PIŁKARSKI

**LECHIA**

**GDAŃSK**



**GWARDIA**  
**KOSZALIN**

GDAŃSK, STADION przy ul. Traugutta 29

**Niedziela, 2 Maja 1976 r. godz. 10.45**

# Nasz gość

## GWARDIA KOSZALIN

Podobnie jak większość klubów na Ziemiach Odzyskanych, również i Milicyjny Klub Sportowy w Koszalinie rozpoczął swą działalność w 1945 r. Trzy lata później w ramach reorganizacji polskiego sportu zmienili swoją nazwę na KS „Gwardia” w 1957 r. nastąpiła fuzja z lokalną „Spartą” i kolejna zmiana nazwy, tym razem na „Granit”, aby parę miesięcy później powrócić do „Gwardii”. Owe perturbacje w dziedzinie nazewnictwa nie miały żadnego związku z klasą sportową reprezentowaną przez piłkarzy koszalińskich.

Przez długie lata nie odgrywali oni w krajowej konkurencji żadnej roli. Jednak w latach 60-tych sport tego regionu począł znowa dochodzić do głosu. Sukcesy judoków (Tałaś, Pawlak), bokserów (Zygarewski) i żeglarzy (Karczewski) niejako zobligowały futbolistów do pójścia w ich ślady.

W 1969 roku Gwardia awansowała do ligi międzywojewódzkiej, aby — wskutek reorganizacji polskiego piłkarstwa — w 1973 r. znaleźć się w gronie drugoligowców. Start beniaminka był rewelacyjny: po kilku kolejkach rozgrywek zespół koszaliński objął nawet przodownictwo w tabeli. W końcowym efekcie zabrakło jednak doświadczenia i w sezonie 1973/74 gwardziści zajęli ostatecznie 8 miejsce w grupie „Północ”.

Następny sezon przyniósł poprawę o jedną lokatę wyżej, a lewo-skrzydłowemu Lechowi Pałce zaszczytny tytuł króla strzelców grupy — z 16 bramkami. Obecnie Gwardia (w chwili oddawania tego programu do druku) zajmuje 11 miejsce w tabeli, ze zdobyczą 20 pkt i bilansem bramkowym 20 — 25 mając na swym koncie zwycięstwa nad parą liderów!

Lechia przegrała w Koszalinie 1:3, Arka 0:1. Już choćby te dwa wyniki dobitnie wskazują, jak trudny jest dzisiejszy przeciwnik. Ambicja, twardość, wola walki i dobra kondycja — charakteryzują grę tej drużyny.

Najmocniejsze punkty, to doświadczony bramkarz Małecki, niezwykle pracowity i ambitny pomocnik Młia, rutynowany rozgrywający Delega (dawny gracz Lechii) wreszcie przebojowi i bramkostrzelni napastnicy Gilewski i Pałka.

Trener Taremczak z coraz większym powodzeniem wprowadza też uzdolnioną młodzież z wybijającymi się członkami kadry narodowej juniorów Okońskim i Kosmańskim.

Gwardia to zespół groźny przede wszystkim na własnym boisku, choć trzeba przyznać, że ostatnio nabral też cennej umiejętności rozgrywania po swojej myśli trudnych spotkań wyjazdowych.

Świadczą o tym remisy w Szczecinie i Lublinie, a także niska porażka z Arką w Gdyni.

W grze z takim przeciwnikiem niezbędna jest pełna mobilizacja i rzućcie na szalę wszystkich atutów!...



Lechia — Polonia Bydgoszcz 1:0. Oto sytuacja, w której „Bobo” Kaczmarek zdobył jedyną bramkę meczu. W chwili po imponującym wyskoku Korynt (Nr 9) i zasłonięty przez „Bobo” lądują na murawie, podczas gdy piłka zmierza już do siatki.

Fot. Piotr Błaziak





## Sylwetki

### ANDRZEJ GŁÓWNI

Urodził się 9. 11. 1951 r. w Gdańsku. Zonaty, ojciec 10-miesięcznej Jolii. Przydomek „Lufka” — jakim go obdarzyli koledzy z zespołu, dawno już utracił swoje pierwotne znaczenie: niegdyś Andrzej palił nieco za dużo papierosów...

Wzrost 170 cm, waga 62 kg. Grę w piłkę rozpoczął Andrzej w 1964 r. jako trampkarz Lechii, aby już trzy lata później zadebiutować w pierwszym zespole seniorów (w meczu z Darzbołem Szczecinek).

W gronie białozielonych występował do 1970 r. kiedy to w ramach odbywania służby wojskowej zasilł gdynską Flotę. Grał w jej barwach przez dwa lata, po czym wrócił do swego macierzystego klubu, szybko stając się jednym z najmocniejszych jego punktów. W międzyczasie o jego talencie poczęło być głośno w kraju. Efektem: powołanie Andrzeja do reprezentacji Polski juniorów i udział w czterech meczach międzypaństwowych (w latach 1967-68). Po powrocie z wojska Głównia zmienił także „specjalizację”. Z prawego obrońcy przedzierzgnął się w prawoskrzydłowego — jak się okazało — zamiana ta wyszła mu na korzyść. Od 1972 r. Andrzej począł grać w drugiej lidze, ale dopiero sezon 1973/74 przyniósł pełny rozkwit jego talentu. Zdobył wówczas 6 bramek. Imponował skuteczną i błyskotliwą grą, w pełni wykorzystywał swój wrodzony atut: szybkość. Warto w tym miejscu dodać, że 60 m potrafił przebiec w czasie 7 sekund (najlepszy rezultat na 100 m 11,2 sek.). Ukoronowaniem tej znakomitej postawy był triumf w dorocznym plebiscycie „Głosu Wybrzeża” na najpopularniejszego piłkarza naszego regionu: Andrzej zdobył w nim pierwsze miejsce!

Później bywało różnie. Spore wahania formy sprawiły, że skrzydłowy Lechii nieco stracił na wartości. Nie potrafił robić właściwego użytku ze swojej szybkości, angażował się w zbyt zawile dryblingi, począł odczuwać nadmierny respekt przed ostro grającymi obrońcami.

Ostatnie mecze zdają się na szczęście wskazywać, że kryzys ma już Głównia za sobą. Ponownie nabrał wiary w siebie, w niemałe przeciętne umiejętności. Znowu walczy zadziwla ambicją, jest po dawnemu szybki i ruchliwy a jego rajdy i częste zmiany pozycji sprawiają moc trudności każdej obronie. Przydałoby się jednak większe urozmaicenie repertuaru zawodów, jeszcze bardziej precyzyjne dośrodkowania. Niechby sobie Andrzej również przypomniał, że zdarzyło mu się zdobywać gole z dużych odległości. Jest już zawodnikiem doświadczonym: roze-

## Białozielonych

grał ponad 80 spotkań w drugiej lidze, spotykał się z wieloma świetnymi lewymi obrońcami. Z ich grona najtrudniejszym do sforsowania okazał się Lisiewicz.

Cóż, wypada tylko życzyć Andrzejowi, by w pełni wrócił do formy, jaką zadziwiał nas w 1973 r. — z pewnością stać go na to!...



### TOMASZ KORYNT

Tomasz, syn Romana — tak należałoby zacząć tę prezentację. Gdy nieczęsto się zdarza — w ramach ciągłości pokoleniowych — móc przejąć „marszałkowską buławę” z rąk tak godnych i dla polskiego futbolu zasłużonych. Miał więc okazję czerpać z nielada jakich wzorów: przecież ojciec, czołowy stoper Europy, 36-krotnie reprezentował naszą drużynę narodową...

Tomek urodził się 27.10. 1954 r. w Gdyni. Jest kawalerem, co może nie stanowi takiego sukcesu życiowego, jak fakt, iż grając wyczynowo w piłkę, jednocześnie studiuje na II roku Wydziału Budowy Maszyn Politechniki Gdańskiej. Nie trzeba przekonywać, jak trudno pogodzić te dwie jakże ważne funkcje. Jego to osobisty sukces, że potrafi dorzeźnieć to „rozdwójnienie jaźni”...

Piłkę zaczął Tomek kopać w 1965 roku w drużynie młodszych trampkarzy Lechii, trenowanej przez... Romana Korynta. Niebawem trafił do juniorów, wyróżniając się wśród nich wyjątkowym „nosem” jeśli chodzi o instynkt strzelecki. W ciągu trzech lat gry w wojewódzkiej lidze juniorów strzelił ponad 100 bramek! Nie też dziwnego, że wiosną 1972 r. trener Rogoźc dał 17-letniemu bombardierowi szansę debiutu w I zespole seniorów.

W meczu z Gwardią Koszalin (3:1) Tomek zdobył dwie piękne bramki. Niestety, wkrótce potem przewlekła kontuzja na długo wyeliminowała go z gry. Wrócił na boisko dopiero po roku, zdążywszy jeszcze przedtem „zaliczyć” jeden występ w reprezentacji Polski juniorów.



# ROSNA NASTĘPCY...

W międzyczasie zmężniał, nabrał ciała, stając się atletycznie zbudowanym młodzieńcem (182 cm, 80 kg). Warunki fizyczne w znacznej mierze determinują też jego sposób gry. Jako środkowy napastnik nieustannie absorbuje obronę rywali, angażując się w najcięższą nawet walkę, skacze do każdej „główki”.

Cale szczęście! Jak dobrze potrafi osłaniać piłkę ciałem, jak trudno z nim wytrzymać starcie barkiem w bark, co umie w walce o górne piłki — o tym najlepiej mogą powiedzieć obrońcy tej klasy co Bulzacki, Zgoda czy Tumiński. Fachowcy w pełni podzielają tę opinię: to bardzo groźny, nieortodoksyjny napastnik. Owszem, ma wciąż spore braki: zbyt mało swobody i elastyczności w grze, niewystarczającą zwrotność. Warto by też poprawić niezłą już przecież szybkość i jeszcze udoskonalić jeden z atutów: grę głową. W prawie 80 II-ligowych meczach zdobył Tomek 22 gole (najlepsza średnia w klubie!).

Po usunięciu wspomnianych mankamentów — powinien ich strzelać znacznie więcej. Bardzo na to liczymy!...



Oto ławka trenerska Lechii. Od lewej — siedzą: trener Grzegorz Polakow, drugi trener Marian Geszke, Andrzej Głównia, Krzysztof Siabik, Tadeusz Jahn, masażysta Andrzej Karolak i kierownik drużyny Jerzy Skłucki.

Fot. Piotr Błaziak

Klub, który posiada jakiegokolwiek aspiracje i nie żyje wyłącznie dniem dzisiejszym — musi myśleć o wychowaniu własnego narybku. Stara to sportowa prawda. A jak wygląda jej realizacja w „Lechii”, a konkretnie w sekcji piłkarskiej — najliczniejszej i najbardziej popularnej?

Dzisiaj proponujemy krótki przegląd grupy trampkarzy młodszych w hierarchii zorganizowanego szkolenia stanowiących pierwszy — a zarazem jakże ważny szczebel.

W grę tu wchodzi chłopcy, urodzeni po sierpniu 1963 r. Jest ich ponad 50-ciu zgromadzonych w dwóch zespołach: Lechii I i II. Funkcję trenera najmłodszych nadziei białozielonych pełni Michał Globisz, a jego pomocnikiem i zarazem kierownikiem drużyny jest Marek Maczków. Ze swych obowiązków obaj wywiązują się wzorowo. Fachowa wiedza, duże zdolności pedagogiczne i niezawodne oko „łowcy talentów” — pozwoliły trenerowi Globiszowi wyselekcjonować rzeczywiście interesującą grupę chłopców z prawdziwą „smykalką”.

W tej kategorii wiekowej chłopców należy nauczać piłkarskiego abecadła, wpoić im właściwe nawyki, intensywnie uczyć techniki, dbać o ogólną koordynację ruchową i sprawność, słowem — stworzyć wszelkie dane w oparciu o które w przyszłości mogą z nich wyrosnąć dobrzy zawodnicy. Wyniki meczów są stosunkowo mniej istotne. Lecz i one — co by nie rzec liczą się także.

W wojewódzkiej lidze trampkarzy młodszych lechisci odnoszą duże sukcesy. Po rundzie jesiennej Lechia I jest zdecydowanym liderem, wyprzedzając o 6 pkt... Lechię II, a o 7 — Arkę II i Bałtyk II!

Chłopcy z Traugutta szczytą się bilansem punktowym 19:3 i bramkowym 39:4, mając na swym koncie szereg wartościowych zwycięstw, m. in. ze Stoczniewcem I 6:0, z Arką I 4:0, z Arką IV 6:1, z Bałtykiem II 3:0 i Kaszubią Kościerzyna 5:0.

W skład zespołu wchodzi następujący trampkarze: Wiźni, Ciepiewski i Gorecki w bramce, Wiśniewski, Sulkowski, Majewski, Potucha, Walczak, Konopka, Janeczek i Nowojczyk w obronie, Adamski, Paszko, Kikieł, Wilkowski, Jonik, Kunicki, Żuk i Szymczak w pomocy, oraz Nadolski, Korowajczyk, Błaszczak, Nadolny, Jabłoński i Grembocki w ataku. Kapitanem drużyny jest Benedykt Nadolski, zarazem najlepszy strzelec zespołu. Zdobył już 12 bramek a najsukceszniejszy poza nim są Adamski — 10 goli i Nadolny — 9.

Rundę wiosenną trampkarze Lechii zaczęli od dwóch kolejnych zwycięstw i zdają się ponownie zmierzać ku tytułowi mistrza klasy wojewódzkiej, oczywiście w swojej kategorii wiekowej. Z zainteresowaniem i sympatią będziemy obserwować dalszy ich rozwój.

Warto — bo chyba rosna następcy Puszkarza i Gładysza. Powodzenia!...



**GWARDIA  
KOSZALIN**

WYNIK .....

Strzelcy bramek .....

I trener: .....

Zmiany .....

II trener: .....

|          |         |          |
|----------|---------|----------|
| 2 .....  | 1 ..... | 4 .....  |
|          | 3 ..... |          |
|          | 5 ..... |          |
| 6 .....  |         | 10 ..... |
|          | 8 ..... |          |
| 7 .....  | 9 ..... | 11 ..... |
| sędzia   |         |          |
| 11 ..... | 9 ..... | 7 .....  |
|          | 8 ..... |          |
| 10 ..... |         | 6 .....  |
|          | 5 ..... |          |
|          | 3 ..... |          |
| 4 .....  | 1 ..... | 2 .....  |

Strzelcy bramek .....

**LECHIA  
GDAŃSK**

Zmiany .....

I trener: Grzegorz Polakow

II trener: Marian Geszke



Jeszcze raz Lechia — Polonia. Rzut wolny, wykonywany przez Dziadka.  
Obok niego Kasalik i Jehn.



# Wyjazdowe

W sezonie 1975/76 zespół Ursusa nie tylko pozostawał niepokonany na własnym boisku: przed swoją publicznością nie stracił nawet bramki! Ta wspaniała passa została przerwana dopiero w ubiegłą sobotę za sprawą piłkarzy Lechii. Pokonali oni gospodarzy 1:0. Przy pięknej, słonecznej pogodzie drużyny przystąpiły do gry w następujących składach:

URSUS: Sobieski, Konieczny, Troczyński (w 80 min. Kintop), Hertel, Graczyk (w 46 min. Ciołkowski) — Olszewski, Cybulski, Nezdropa — Koleccki, Mlącki, Nowak.

LECHIA: Kwaśniewicz Sęk, Górski, Gładysz, Makowski-Krawczyk, Kaczmarek, Kliszewicz — Głownia (w 80 min. Polak), Korynt, Kasalik (w 57 min. Tłokiński).

Mecz rozpoczął się od rajdu Makowskiego, akcji Kliszewicza i niewykorzystanej przez Korynta okazji do strzelenia bramki. Ursus zaatakował po raz pierwszy dopiero w 4 min., ale niegroźną centrę Cybulskiego pewnie wyłapał Kwaśniewicz. W odpowiedzi kilka natarć Lechii przyniosło dwa rzuty różne, jednak porywisty wiatr przeszkodził w poprawnym ich wykonaniu. W 13 min. najlepszy snajper Ursusa — Mlądzki — strzelił celnie z ok. 20 m: dobrze ustawiony Kwaśniewicz nie dał się zaskoczyć. Ok. 20 minuty zaczyna się rysować przewaga gdańszczan, ich płynnym kombinacjom brak wszakże wykończenia. Strzał Krawczyka grzęźnie w rękach Sobieskiego, za moment idealnego podania Korynta nie potrafi zamienić na bramkę, wyjątkowo pasywny Kasalik. W 26 min. po nieudanym kontrataku Ursusa piłkę przejmują Głownia i po kilkudziesięciometrowym rajdzie prawym skrzydłem przekazuje ją do środka. Przedłużenie podań Jeszcze bardziej na lewo do nieobstawionego Korynta i tym razem Tomek nie zaprzecza szansy: jego precyzyjny, płaski strzał z 12 m wpada w sam dolny lewy róg bramki Sobieskiego.

1:0 dla Lechii! Jeszcze kilka ataków białozielonych, inicjowanych głównie przez wszędobylskiego Kaczmarka i dopiero pod sam koniec pierwszej połowy meczu Ursus otrząsa się z przewagi gości. Efektami tej aktywności są jednak tylko dwa kornery i jedno zamieszanie pod bramką Lechii, wyjaśnione pewną interwencją „Bobo”. Po przerwie sytuacja nie ulega zmianie. Inicjatywę posiadają nadal goście, tworzący — z jednym wyjątkiem — zgrany i wyrównany team.

In minus odstaje dziwnie apatyczny Kasalik, toteż w 57 min. zas-

# refleksje

tepuje go Tłokiński. Zmiana ta wychodzi zespołowi na korzyść. Około 60 minuty przewaga Lechii staje się zdecydowana. Dotyczy ona wszystkich elementów składających się na pojęcie futbolowych umiejętności: techniki, szybkości, kondycji, wreszcie wiedzy taktycznej. Gdańszczanie grają bez nerwowości, charakteryzującej ich poczynania w kilku poprzednich meczach, stosują też bardziej urozmaicone warianty zagrywek — zwłaszcza w ofensywie, gdzie centry i „wrzutki” w stylu angielskim przepłatały się z pomyslową kombinacją przyziemną. Nie będziemy relacjonować najciekawszych momentów drugiej połowy meczu, było ich bowiem sporo — a prawie wszystkie działy się pod bramką Ursusa.

Wyższość lechistów najlepiej obrazuje fakt, że pierwszy w tej części gry strzał oddał gospodarze dopiero w...86 minucie! Po drugiej stronie Korynt, Tłokiński, Kaczmarek, Głownia i Kliszewicz mieli dogodnie pozycje do strzelenia bramki, ale każdorazowo zawodziła precyzja. Sam mecz nie należał do widowisk ekscytujących, toczył się w monotonnym tempie, przy stałej przewadze gości. Nieliczne i prowadzone jakby bez wiary w ich powodzenie kontrataki Ursusa — załamywały się z reguły już w środkowej strefie boiska.

Podania adresowane do najgroźniejszego ich napastnika — Mląckiego, były przechwytywane przez pewnego, jak zwykle i skutecznego w interwencjach Gładysza. Obok niego wyróżnić można bardzo pracowitego (niezliczone rajdy po obu flankach i niemal zawsze cele centry) Kaczmarka i zdającego się powracać do jesiennej formy, aktywnego i przebojowego Korynta.

Podobali się także szybki i odważny Głownia, z rozumą grający Krawczyk i autor kilku doskonałych passingów z głębi pola — Kliszewicz, poprawnie wypadli również pozostali trzej obrońcy i nie narzekający na nadmiar pracy bramkarz.

Uzdolniony reprezentant Polski juniorów (gratulujemy podwójnego debiutu: w drużynie narodowej na turnieju w St. Malo w drugiej lidze!) Ryszard Polak grał zbyt krótko, ale nawet 2—3 jego zagrania znamionowały zarówno talent, jak i wolę walki. Przeblyski dawnej formy miał Tłokiński. Cały zespół zaprezentował lepszą niż ostatnio formę. Cieszy to zwłaszcza w perspektywie spotkań z bardziej od Ursusa — w jego sobotniej dyspozycji — wymagającymi przeciwnikami...

